

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwańskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników” Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kresczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych broszurkę firmy „Alfred Grodzki w Warszawie” o siewnikach rzędowych „Superior”.

CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał drugi 1911 roku.

B I L A N S

Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach
za rok 1910.

STAN CZYNNY:		R.	K.	STAN BIERNY:		R.	K.
Gotowizna w kasie		2740	7	Udziały członkowskie		62353	27
Pożyczki, zaciągnięte przez członków T-wa		171076	23	Wkłady		110520	82
Rachunek bieżący w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu		4000	—	Kapitał wsparć		150	
Gotowizna w Kasie Państwa (własność kapitału zapasowego)		54	42	Kasa przezorności pracujących		1171	18
Papiery procentowe:				Kapitał rezerwowy		162	70
własność kapitału zapasowego	5475.20			Kapitał zapasowy		8454	83
„ Towarzystwa	1500	6975	20	Sumy przechodnie		5608	75
Lokaty w Banku Towarzystw Spółdzielczych		5000	—	Czysty zysk		2960	82
Ruchomości		883	37				
Materiały piśmienne		504	58				
Ogółem		191233	87	Ogółem		191233	87

Z A R Z Ä D.

Naglęca sprawa.

Są kwestje popularne i niepopularne. Do pierwszych należą np. sprawy natury finansowej, kooperatyw i t. d. Niech ktokolwiek tylko taką sprawę poruszy, natychmiast znajdują się założyciele, albo kandydaci na nich, zwolennicy i przeciwnicy, i choć ogół potrzeby nowej instytucji wcale nie odczuwa, choć ludzi do prowadzenia lub popierania jej niema, gwałtem tworzy się to, czego się

nawet prowadzić nie potrafi, bo to jest modne, bo tak postępują gdzieindziej.

Nie jestem przeciwnikiem kooperatyw—daj Boże, aby ich jak najwięcej u nas było (oczywiście racjonalnie zakładanych i prowadzonych). Przytoczyłem je jedynie jako przykład kwestji popularnej, o której chociaż pomóc każdy jest gotów. Szkoły męskie—to również kwestja popularna, bo i potrzebę ich odczuwamy (wprawdzie najczęściej głównie dlatego, żeby—nie daj Boże—syn nie

został „szewcem”) i takie szkoły są wszędzie—jakże moglibyśmy przeto nie mieć tego, co mają inni. Lecz niech no kto spróbuje podnieść sprawę szkół żeńskich—ludzie „postępowi” przestają natychmiast słyszeć, rozumieć o co idzie, uczuwają naraz przemęczenie pracą społeczną, ciężar ofiar na cele publiczne, etc., „zacofani” zaś odpowiadają: niech kobieta umie czytać, pisać, rachować, robotki, muzykę, pomówić o wszystkim i o niczym—to w zupełności wystarcza. I do tego stopnia jest to kwestja niebezpieczna, że jeżeli kto chce przysporzyć sobie nieprzyjaciół, niech tę sprawę tylko poruszy, a zwłaszcza poprze gorąco, napewno swego dopnie.

A jednak jest to sprawa taka, o której mówić i którą pchać jest obowiązkiem każdego, kto czuje jej doniosłość. Samo już stanowisko ogółu, nie lubiącego poruszać swych ran, dowodzi tego.

Pomimo najszczerzej chęci matek, a poniekąd i zamilowanych w błogim spokoju ojców, córki coraz liczniej protestują przeciwko łaskawie im przez kochających rodziców udzielanemu stanowisku „panien na wydaniu”. Protestują i słowem, przestając być „aniołami-pocieszycielkami” w domu, i czynem, nie zgadzając się na pierwsze lepsze małżeństwo, zachwalane przez troskliwych rodziców, a co jeszcze większym żalem tychże rodziców przejmując, opuszczając dom rodzicielski w poszukiwaniu pracy, bytu samodzielnego.

I nie pomogą żadne utyskiwania; żadne starania naszego ogółu, aby przy pomocy lichych szkół zabić dążenia do czegoś lepszego, aby przez nieprzygotowanie do jakiegokolwiek pracy poza małomiasteczkowym salonem i szydełkiem uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić życie samodzielne, nie zmagą tej fali, tego prądu nie zamkną w dawne łożysko. Rzucają one jedynie te biedne istoty

ludzkie na poniewierkę życiową, na walkę z nędzą, wypełniając ich serca goryczą do swego społeczeństwa. Wiem, że w pierwszym rzędzie kobiety zarzucają mi przesadę, lecz uczynią to te, które przy boku mężów, dbających o ich wygodę i dobrobyt, na słowach jedynie są zwolenniczkami samodzielności kobiet.

Lecz nie dlatego jedynie potrzebne są szkoły dla kobiet, by im ten samodzielny byt ułatwić. Rodzice ogromnie lubią krytykować szkoły, w których uczą się ich synowie, wszystkie wady swych synów usprawiedliwiać brakami szkoły. Należy jednak pomówić z tymi, którym powierzamy naukę naszych synów, z tymi tak często przez nas obwiniwanymi nauczycielami naszych synów (o nauczycielach i nauczycielkach córek zazwyczaj nie mówi się wcale). Ci wychowawcy powiedzą nam, że bez porównania mniej byłoby niedołęgów, niedouczków, spaczonych charakterów i zdolności, gdyby wychowanie domowe było inne. Rodzicom zawsze zdaje się, że wychowują dziecko najlepiej; a jednak dla wielu, dla znacznie większej liczby ludzi, niż się to wydawać może, nieszczęściem jest to właśnie, że wychowaniem ich zajmują się rodzice. Właściwie obecnie wychowanie dzieci spoczywa normalnie nie w rękach rodziców, lecz jedynie matki. A czy może dobrze wychować matka, o której wychowaniu nie myślało się wcale? Instynkt, dobra wola, wrodzona inteligencja dużo pomagają i pomimo braku wykształcenia stwarzają dzielne kierowniczkę młodzieży. Lecz jak mało ich mamy! Uczona „na pensji” czegokolwiek i byle jak, bez żadnego planu i celowości, aby tylko „ukończyła pensję”, pozostawiana po kilka godzin dziennie bez żadnego kierunku wychowawczego (bo zaledwie wyjątkowe „pensje” dbają o cokolwiek więcej niż o „wykucie” lekcji i „porządne” zachowanie się podczas paury), rozumiejąca je-

2) LIST OTWARTY młodzieży narodowej do młodzieży „postępowej” Wszechnicy Jagiellońskiej.

Zrywając pierwszy wykład X. Zimmermanna, naruszyliście podstawowy charakter autonomji uniwersyteckiej, bo rzuciliście się na swobodę i wolność wykładania. Na to, że odpłacano wam pięknem za nadobne, t. j., że Senat wówczas uznał zajęcia z d. 15 listopada 1910 r. nie za sprawę wewnętrzną uniwersytecką i nie chciał rozpatrywać jej w granicach własnej kompetencji—na to—również sobie chyba przypominacie—jak reagowała młodzież narodowa—pamiętacie chyba, że nie wy, ale właśnie ona pierwsza zwróciła się do Senatu z żądaniem nieoddawania sprawców zajęć władzom państwowym.

Senat przez usta rektora oświadczył wam, że dołoży wszelkich starań dla zakończenia sprawy na terenie wyłącznie uniwersyteckim, jeżeli uczestnicy zajęć z dnia 15 listopada 1910 r. sami zgłoszą się do Senatu.

I rzeczywiście zgłosiliście się wówczas... zgłosiliście się w liczbie... dwóch!

Jeszcze jedno: na akcję waszą charakterystyczne światło rzuca fakt udziału żydów. Bo to, że początkowo odtrąciliście ich od formalnej łączności z sobą, należy uważać tylko za manewr taktyczny, który zresztą żydowskiej młodzieży nie zniechęcił i od walki faktycznej nie odsunął. Zeszliście się przy zrywaniu wykładów X. Zim-

mermanna, wspólnie szturmowaliście do uniwersytetu w dniu 30 stycznia. Faktycznie uświęciliście zasadę interwencji obcych elementów w nasze wewnętrzne sprawy, sprzeniewierzyliście się—nie po raz pierwszy zresztą—zasadom polityki polskiej.

Niezadowoleni z wyroku Senatu—czysto fizyczną presją pragnęliście na Senacie wymusić zmianę stanowiska.—Przypomnijmy te chwile.

Wyrok Senatu w sprawie zajęć na trzecim wykładzie X. Zimmermanna jeszcze nie był zapadł, śledztwo jeszcze się nie skończyło. I znowu wskazywaliśmy wam drogę, którą nakazywały obowiązki koleżeństwa, drogę do uniknięcia relegacji. Na życzenie nasze, aby czy to uchwałą wiecu ogólnie akademickiego, czy to przez złożenie Senatowi odpowiedniego *oświadczenia, młodzież uznała metodę gwałtu w sprawach związanych z nauczaniem za niestosowną*—odpowiedzieliście przecząco. Owszem, oświadczyliście wręcz, że nie kto inny tylko sam *Senat także właśnie ma wymagania*. I nie chcieliście dać Senatowi nawet tej mizernej satysfakcji, mizernej wobec całego waszego postępowania.

Dziś nie mówcie, że drogę porozumienia przed wami zamknęto.—Wy w tej chwili mieliście inne żądania, marzyliście o tem, aby ogół młodzieży sankcjonował metodę przez was użytą, żeby ją uświęcił, żeby Senat, ten Senat, który niedwuznacznie podawał rękę do zgody, ukończył się przed *nową awanturą!* Żądaliście od nas wyra-

dynie, że nie wypada (nawet w pierwszej klasie) głośniej roześmiać się, albo, broń Boże, pobiegać (coprawda i niema gdzie), spędzająca czas wolny między lekcjami, a czasem i podczas nudnej lekcji na rozmowie z kolegami o wieczorku (bo zawsze jakiś przewiduje się choćby za parę miesięcy), o kolegach ze szkoły męskiej, lub też o uczesaniu albo krawacie nauczyciela (do innych tematów nie zaprawia nikt), nie umiejąca wykonać dobrze czterech działań arytmetycznych w klasie czwartej, a z ułamkami nawet w siódmej, niezdolna do zastanowienia się nad najprostszym zadaniem, do jakiegokolwiek myśli samodzielną, albo poważniejszego tematu, przebywająca kilka lat w atmosferze źle popłacającego kramiku, warsztatu wyrobniczego, czy jak kto chce nazwijmy, byle nie szkołą, pod kierunkiem osób, które jedynie w braku innego zajęcia wzięły się do pedagogii—czyż może zostać dobrą wychowawczynią swoich lub cudzych dzieci? Czy może zrozumieć, na czym polega to wychowanie, jak wyrobić w dziecku charakter, wolę, uczucie, jak pokierować jego zdolności, jak rozjaśnić jego umysł, rozwinąć w nim zdolność myślenia? Czy może rozumieć znaczenie higieny w domu, gdy sama „na pensji” przebywała w warunkach wprost szkodliwych dla zdrowia?

Wyjątkowo zdarza się, że pomimo ukończenia takiej „pensji” zachowała, a nawet rozwinęła swe zdolności, ale natur do tego stopnia odpornych jest mało—zazwyczaj zaś wychodzą istoty wprost niewiedomo do czego przystosowane.

A zdolności były wcale nie mniejsze niż u chłopców, aspiracje również, chęć zaś do pracy znacznie większa.

Nie winię wcale kierowniczek tych „pensji”. Uważają one swój interes, jako środek do życia przy skromnym kapitaliku, prowadzą jak mogą i umieją. Czasem na-

leży się im nawet uznanie—nie za rezultaty ich pracy, lecz za dobrą wolę, dobre chęci. Lecz czy społeczeństwo ma prawo tolerować dalej taki stan rzeczy? Czy przodownicy tego społeczeństwa, pomimo apatii i niechęci ogółu, nie powinni zwrócić uwagi na tę naszą ranę społeczną? Czy wolno być głuchym i ślepym nawet w sprawie niemodnej? Czy mamy czekać, aż te „pensje” same upadną, bo do tego zmierza, sądząc z liczby uczenice? Wówczas *może być zapóźno—nie będzie dla kogo otwierać szkoły.*

Nawet Siedlce zdobyły się szkołę handlową żeńską. W Suwałkach, jak wzmiankowano w „Tyg. Suw.”, podobno kapitał już zagwarantowano; jednak pozatem nie zrobiono podobno nic. Czy „grono inteligencji miejscowej” napotkało przeszkody nie do zwalczania? A może już się rozmyśliło? Jeżeli tak, to czy nie możnaby było tej sprawy postawić na porządek dzienny jakiej poważnej instytucji kulturalnej? Gdy robi jednostka, lub nawet grono, znacznie więcej wpływów ubocznych wchodzi w grę, niż wtedy, gdy do sprawy bierze się organizacja. Jednostkę często można zrazić i sparaliżować jej starania przez zarzut interesu osobistego, albo względów ubocznych (do tego jesteśmy bardzo skłonni)—organizacji nikt tego zarzutu nie postawi.

I jeszcze jedno należy wziąć pod uwagę: z ołówkiem w rękę trzeba obliczyć stronę finansową. Nie mogę tutaj podawać rezultatów takiego obliczenia, wypadają one jednak (o ile wszystko urządzić ze znajomością rzeczy) do tego stopnia pomyślnie, że nowa szkoła nie byłaby wcale ciężarem dla społeczeństwa. Nie należy wierzyć tym, którzy bez poważniejszych danych twierdzą o potrzebie wielkich sum.

Ale jedno zastrzeżenie—co dzisiaj jest możliwe, ju-

żenia współczucia dla kolegów, jeżeli zostaną ukarani relegacjami, my wskazaliśmy wam drogę do uniknięcia relegacji. I tu dodamy: kto miał wobec tych kolegów, którym wówczas groziły relegacje, większe obowiązki? Czy wy, związani z nimi wspólną ideą i wspólnym celem, czy my, którzy potępiłiśmy waszą działalność? A przecież, mimo wszystko, mimo że nie zgadzaliśmy się na wasze postępowanie w samej sprawie, mimo iż kroki wasze wobec nas były aż nadto w wielu wypadkach niełojalne, my zdecydowaliśmy się iść razem i nieść pomoc kolegom zagrożonym relegacjami, pomoc jedynie skuteczną. I znowu wy, zamiast okazać dobrą wolę, zamiast wypełnić wobec tak bliskich wam kolegów obowiązek nie tylko koleżeństwa, ale nawet obowiązek sumienia, woleliście obowiązek ten w świadomości właszej przekreślić, bo mieliście cel dalszy, cel dla was ważniejszy, wyraźniejszy, a tym było znowu stworzenie dogodnej atmosfery do propagandy hasła walki wyznaniowej, bo chcieliście rozgłosu sprawy, chcieliście zajęcia się nią przez młodzież obcą, niemiecką, parlament austriacki.

Wobec nas wysuwaliście momenty uczuciowe, momenty koleżeństwa, odegraliście całą symfonię uczucia— a gdzie wasze własne uczucie się skryło? Wy wtenczas mieliście plan nie pomóżenia kolegom, tylko nowego rozszerzenia sprawy „ad infinitum”. Dlaczego? Dlatego, że znowu chodziło o politykę, o propagandę.

Powtórzmy raz jeszcze: *wiedzieliście dobrze, że Senat*

w razie wyżej wspomnianego oświadczenia nie relegowałby nikogo, wiedzieliście, co wam nakazywały obowiązki sumienia. I co zrobiliście?! Obowiązki koleżeństwa i sumienia rozwiąły się we frazesach, względnie zamienione zostały na efekt tylko zewnętrzny.

Nie starczyło wam argumentów do nakłonienia nas, abyśmy przyjęli formę strejku jako reakcję na wyrok Senatu. Wówczas posłużyliście się fałszem. Znowuż dobrze obliczony moment uczuciowy miał nam odebrać obiektywność działania, ale był to moment obliczony na łatwości, był to zarazem wasz ostatni argument, którego fałszywość i bezpodstawność natomiasz zostały stwierdzone. Okazało się, że Senat w dniu 22 listopada nie wzywał wcale policji w mury uniwersytetu, że wiadomość ta była tak samo „prawdziwa” jak telegramy Puryszkiewicza i Kurji rzymskiej, wędrujące do Senatu akademickiego via redakcja „Naprzodu”.

Jeżeli prowadzi się walkę i nazywa się ją ideową, to nie powinno się jej opierać o fałsz, nie powinno się w niej stosować zasady „cel uświęca środki”, zasady zwanej popularnie „jezuicką”.

Z kolei przejdźmy do strejku. Strejk miał być wyrażeniem współczucia dla ukaranych kolegów, nie okazaniem pomocy. Nie chcieliście pomódz, bo to, jak oświadczyliście nam bez ogródek, zaprowadziłoby was w konsekwencjach do Canossy (t. j. do dania satysfakcji Senatowi), a wy tej Canossy nie chcieliście. I proklamowaliście strejk.

tro może dużo ofiar kosztować. Jutro placówka może być stracona.

Oby to wezwanie znalazło wiarę i oddźwięk w sercach tych, którym drogie jest dobro ogółu. Oby po przeczytaniu tego zechcieli poznać, do jakiego stopnia sprawa ta jest palącą i nagłą, *jakie następstwa wywołać może zwłoka.*

A. Sądag.

KRET I SŁOŃCE.

Raz się kret z ziemi spozryzał na słońce,
Które jaśniało w południe.

„Co to za dziwne blaski—przemówił—

„Blaski, co świecą tak cudnie?

„Wtedy, gdy u mnie mroki grobowe,

„Gdy jestem ciągle w ciemnocie,

„Kiedy pracuję wciąż bez ustanku

„W chłodzie przeciągłym i pocie.

„Tam na wyżynach świeci zbytecznie

„Kaskada jasnych promieni...

„Nam potra światła, nam, pracującym

„Pośród grobowych wciąż cieni...

Słońce odrzekło ze szczerym bólem:

„Smutna to prawda w istocie—

„Komu najwięcej światła potrzeba,

„Ten musi ginąć w ciemnocie...

Henryk Heiman.

W sprawie gmachu dla T-wa Wz. Kredytu.

Artykuł mój „Słowo się rzekło” wywołał na szpaltach „Tygodnika” dwie odpowiedzi: oficjalny komunikat Zarządu z podpisami dyrektorów in corpore oraz list do Redakcji „Pełnomocnika Drugiego”. Ponieważ w artykule swoim poruszyłem dwie kwestje, więc i odpowiadać będę—jakkolwiek są one organicznie ze sobą związane—

oddzielnie, aby sprawy, o którą mi przedewszystkiem idzie, nie gmatwać.

Co do pierwszej—oczywiście przy swoim obstawam nie będę, bo niema potrzeby. Zarząd T-wa powinien zdawać sobie dokładnie sprawę z ruchu ekonomicznego u nas i skoro twierdzi (na podstawie danych), że przykład Poznańskiego jest już dla nas zbyteczny—w takim razie uważam to za wystarczające i broń składam. Dodam tylko, że zwrot w komunikacie —„nie tyle w obrobie osobistej”—jest zgola zbyteczny, występowanie bowiem przeciwko osobistościom, co oznaczałoby robienie z kwestji społecznej—sprawy osobistej, nie jest w moim zwyczaju; uważam ów zwrot za niefortunny tem bardziej, ponieważ za władze, odpowiedzialne za kierunek instytucji, poczytuję nie tylko Dyrektorów, lecz ogół czynników, kierujących instytucją, a więc Zgromadzenie Pełnomocników, Radę i Zarząd. Tyle w kwestji pierwszej.

Rzecz inna kwestja druga—budowa wspólnego gmachu. Tutaj broni nie składam, no i prawdopodobnie nie złożę.

Zarząd T-wa oraz „Pełnomocnik Drugi” stworzyli w swej wyobraźni okrutnego straszaka w postaci gigantycznego „drapacza nieba” i, wytoczywszy z arsenału swego co najcieńsze kolubryny, jeli ów nieszczęsny „drapacz” razić ładunkami najcięższego kalibru. Ładunkiem tym był kosztorys 120000—150000 (!?) wobec stutysięcznego kapitału zakładowego!

Byłem jednym z tych, którzy wniosek gmachu wspólnego popierali, uważnie przysłuchiwałem się dyskusji i bynajmniej nie słyszałem, aby ktokolwiek ze zwolenników projektu o takim kosztorysie nawet napomknął. Rzecz się miała nawet wprost przeciwnie. Kiedy jeden z antagonistów naszych przypomniał, że przed dwoma

Czem innem przecież byłby strejk, czem innem byłoby opuszczenie wykładów uniwersyteckich—czem innem zwykły, pospolity napad. Czem innem przecież jest strejk, czem innem t. zw. „wejście” na uniwersytet przy graniu szyb i rozwalaniu drzwi sal wykładowych ławami, czem innem wyrażenie współczucia kolegom, czem innem terror i gwałt.

Uniwersytet zamknięto, I jak tłumaczyć, jak rozumieć takie wasze postępowanie? Jednego i tego samego dnia, na jednym i tem samem zebraniu uchwalacie wysłać telegram do ministra oświaty z żądaniem otwarcia uniwersytetu, i postanawiacie jednocześnie, aby w razie ponownego otwarcia uniwersytetu strejk kontynuować w dalszym ciągu.—Co to znaczy? Co to jest? Naiwność, czy też coś jeszcze mniej zaszczytnego?

Uniwersytet zamknięto i zdaje się, że odgadnięto wasze chęci, wasze marzenia. I wy wtenczas udaliście się do Canossy, pojechaliście tam do przedpokojów ministerjum oświaty ze skargą na senat krakowski, poszliście do tego zohydzanego przez was samych wszędzie i zawsze „Koła polskiego”. Zabawiliście się w braci Słowian (poszliście do Czechów), poszliście wyciągnąć ręce do niemieckich posłów hakatystów, pisaliście pełne „prawdy” „Denkschrift”, by wzruszyć niemieckich burszów.

I od tej chwili rozpoczyna się ostatni, najmniej chybą dla „Młodzieży postępowej” zaszczytny akt. Postanawiacie zwrócić się do „ludów Austrii”. Braterstwo broni,

zawarte z burszami niemieckimi w czasie Wahmündiady, odżyło.

Wydajecie do „Commilitonów” z uniwersytetów niemieckich specjalny „Denkschrift der fortschrittlichen Hörer der Jagellonnischen Universität in Krakau”. (Memorjał postępowych słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie). I czynicie to niejako imieniem całej młodzieży akademickiej. Podajecie bowiem w „Denkschriftcie”, że „w strejku wzięła udział cała młodzież uniwersytecka z wyjątkiem zdecydowanie klerykalnych i konserwatywnych grup, grup na uniwersytecie bardzo nielicznych”.—„Denkschrift” ten jest ciekawym okazem prawdomówności krakowskiego „postępu”.

O cóż bowiem—według „Denkschriftu”—chodziło wam? O to, aby „na początku pierwszej godziny „publicum” ks. Zimmermanna wnieść uroczysty protest”. Lecz niestety! „Burzliwy przebieg tego wykładu należy zawdzięczać jedynie agresywności klerykalnych słuchaczy, wobec której postępowi słuchacze nie mogli opanować swego oburzenia. Zresztą postępowi słuchacze zajmowali stanowisko bierne; nie pozwolili się tylko przemocą z sali wypchnąć”.—Zaiste, mistrzowskie i niewinne określenie „biernego stanowiska”, które objawiło się w rzeczywistości przez nieludzkie wrzaski, zdobywanie, zdobycie i polamanie katedry, zepchnięcie z niej profesora, interwencja pogotowia ratunkowego i t. d. (c. d. n.).

Młodzież narodowa Wszechnicy Jagiellońskiej.

laty wniosek analogiczny z kosztorysem około 120000 rb. był już stawiany, wyjaśniono natychmiast, że był to wniosek budowy domu dochodowego dla instytucji społecznych razem z *teatrem* i lokalem dla *resursy*, obecnie zaś chodzi o budowę domu tylko dla instytucji ekonomicznych; wymieniono przytem cztery: Wzajemny Kredyt, Syndykat Rolniczy, Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową i Sklep Udziałowy. Tak stawiana kwestja chyba nieco zmienia i postać rzeczy, i urojony a szastający setką tysięcy kosztorys, no i ów srogi drapacz nieba—(gwoli uspokojenia przerażonego kilkupiętrową kamienicą w Suwałkach „Pełnomocnika № 2”)—zamienia na potulny drapacz..... ziemi!

Zasadniczy zatem argument Zarządu oraz „Pełnomocnika Drugiego” jest najzupełniej niewystarczający, jest bowiem ów argument urojoną fikcją bez żadnej realnej podstawy. Kosztorys gmachu dla kilku instytucji ze wspólną jedną salą na zebrania ogólne wynosić może nie wiele co więcej, niż przyznana przez zgromadzenie pełnomocników suma na budowę własnego lokalu (30000). Na dowód biorę pierwszy lepszy przykład z brzegu. Gmach, w którym mieści się „Grand Hôtel”, oszacowany na 36800 rb.; a oszacowany to nie znaczy jeszcze, że tyle w rzeczywistości budowa kosztowała; *), a przecie gmach ten należy do większych, do suwalskich „drapaczów”, bo mieści w sobie i dwa lokale prywatne i hotel z kilkunastoma numerami, korytarzami i t. d. i t. d. — Nie na tem koniec. Słyszałem, że T-wo Poż.-Oszczędnościowe przystąpiłoby prawdopodobnie do budowy z pewnym kapitałem (mówiono o 10000); wiadomo również, że i Sklep Udziałowy myślał roku zeszłego o nabyciu własnego gmachu; sądzę wreszcie, że i dla T-wa Rolniczego przydałby się lokal nieco odpowiedniejszy.

Gmach zatem potrzebny i to potrzebny nie tylko dla Wzajemnego Kredytu; no ale my będziemy się rozłazili jak z worka wysypane raki i budować będziemy w pojedynkę, każdy dla siebie, bo dla naszej Suwalskiej Europy jakaś tam zaprzepaszczonego Poznańszczyzna to nie osobiwość i nie przykład!!!!

Wniosek: kwestję budowy takiego czy też innego gmachu powinna zbadać na podstawie ankiety komisja z rzeczoznawców (techników, finansistów i prawników) i odpowiednie wnioski przedstawić Radzie lub też Zgromadzeniu Pełnomocników do zatwierdzenia.

*) Ludzie, w zawodzie robienia kosztorysów doświadczeni, twierdzą, że z sumy szacunkowej zawsze śmiało można strącić co najmniej procentów 20!

Pełnomocnik pierwszy.

10) Nowa nauka o państwie (Menger).

Gminy ludowego państwa pracy, których ludność można oznaczyć przeciętnie na 2000 osób, będą mogły przy zwykłym trybie rzeczy kierować same, bez członków pośrednich, swoją produkcją i konsumpcją. Odnosnie jednak do gmin średnich i wielkich z konieczności będą musiały być wstawione pomiędzy jednostki i gminy pewne utwory pośrednie. Dla tej przyczyny musi każda większa gmina, której życie gospodarcze przedstawia trudną do skontrolowania rozmaitość, połączyć ludzi jednakowego zawodu w grupy robotnicze. Grupy robotni-

czą można określić jako cech ludowego państwa pracy, odmienny, rozumie się, od cechów średniowiecznych.

Grupa robotnicza posiadałaby wybitny publiczno-prawny charakter. Powstaje ona i rozwiązuje się na skutek rozporządzenia gminy; gmina także decyduje o członkach, którzy mają być do grupy robotniczej zaliczeni i wydzielanych jej środkach pracy. Gmina mianuje i uwalnia naczelników grup robotniczych. Są oni odpowiedzialni za pracę, wykonywaną przez grupę, ale muszą też posiadać władzę kierowania pracami członków i wymierzania kar dyscyplinarnych członkom leniwym i krnąbrnym.

* * *

Aż do wieku oświecenia, t. j. mniej więcej do początku wieku XVIII, opierał się ustrój socjalny ludów europejskich na prawie niewolniczej podległości mas ludowych władzy królewskiej, szlachcie i duchowieństwu, ale posiadał jednolity, harmonijny charakter. Masy ludowe żyły w głębokiej nieświadomości: nie istniały żadne ogólne instytucje, któreby miały na celu ich oświatę.

Uczeni pisali swoje książki po łacinie i najstaranniej strzegli się wyciągać praktyczne konsekwencje ze swej wiedzy. A w związku z tem stało powszechne rozkrzewianie się głębokich i silnych przekonań religijnych, które biednym i słabym w życiu pozaziemskim ukazywały sprawiedliwe wyrównanie za cierpienia ich pełnego troski i boleści doczesnego bytu.

Z tego sztucznego mechanizmu, który od wielu tysięcy lat stanowił pewną rękojmię uległości niższych klas ludowych, wyjęto w ciągu XVIII i XIX wieku jedno koło po drugiem. W czasie wielkiej rewolucji francuskiej zaprowadzono we Francji ogólną powinność wojskową. Krok ten powierzył miecz dla ochrony ustroju prawnego tym, którzy są przezeń najbardziej upośledzeni. Obowiązkowe nauczanie szkolne, zaprowadzone we wszystkich prawie państwach kulturalnych, dało niższym klasom ludowym nie tylko poważny zasób wiadomości, ale, co ważniejsza, możność dalszego samokształcenia się; a co może jest najważniejsze—sceptycyzm religijny, który jeszcze Voltaire i inni uważali za przywilej ludzi bogatych, przeniknął z żywiołową siłą do najszerzych sfer ludowych i odwrócił ich uwagę od pociech życia przyszłego do cierpień i utrapień ich życia ziemskiego.

Olbrzymi wzrost ludności i jej potrzeb wymaga stałego, postępowego rozwoju nauk doświadczalnych i techniki. Z drugiej strony ostre i nieumotywowane przeciwieństwa naszego ustroju społecznego nie dadzą się nigdy usprawiedliwić, jeżeli religja nie każe ich uznać jako wypływającego z woli Bożej porządku. Tak więc religja i wiedza doświadczalna są również niezbędne dzisiejszemu państwu kulturalnemu, pomimo że się obie w swym konsekwentnym rozwoju z konieczności wzajemnie wykluczają.

W ludowym państwie pracy religja grałaby daleko mniejszą rolę.

Nierówności socjalne, które państwo dzisiejsze stara się złagodzić przeważnie przez wpływ religji, zostaną przez nową formę państwową w znacznej mierze ograniczone, i ludowe państwo pracy będzie mogło oprzeć wszystkie swoje przejawy życiowe na podstawie eksperymentalnego światopoglądu. Szkoły ludowego państwa pracy, wyższe i niższe, udzielać będą tylko wiedzy na-

ukowej—nauczanie zaś religii będzie rzeczą stowarzyszeń religijnych.

Zdrowe, normalne życie ludowe i bezpieczeństwo państwa wymaga koniecznie wielkich ideałów ludowych. Jeżeli narody uważać będą całą swą przeszłą działalność jedynie tylko jako wynik czynników ekonomicznych, ruch społeczny, pomimo olbrzymiego zużycowania sił duchowych, doprowadzi w swym ostatecznym wyniku do nędznego, wyłącznie materialnymi interesami pochłoniętego państwa. Ideałem ludowego państwa pracy może być tylko doskonałość myśli, działania i wrażliwości szerokich rzesz ludowych, ich umysłowe, moralne i estetyczne wychowanie.

Gęsto skupiona i pełna wymagań ludność naszych dzisiejszych państw kulturalnych nie mogłaby prowadzić przez czas dłuższy wysoce napiętej egzystencji bez swych uczonych, techników, doktorów, prawników, oraz innych ludzi fachowych. Wielkie różnice wykształcenia fachowego przetrwają więc i w ludowym państwie pracy, stanowiąc niebezpieczny czynnik nierówności i żądy panowania pojedynczych jednostek i grup.

Natomiast co się tyczy ogólnego wykształcenia, ludowe państwo pracy może dążyć, jeżeli nie do absolutnej równości, to w każdym razie do pewnego zbliżenia wszystkich członków państwa.

Uproszczenie ogólnego materiału wykształceniowego da się osiągnąć przez usunięcie z programów szkolnych religii, języków starożytnych, starożytnej literatury i studjów starożytności. Właściwe nauczanie pozostanie, jak jest niem dotychczas, publicznem, tylko nauka będzie zupełnie niezależna od kościoła i państwa.

Takie są poglądy uczonego socjologa na przyszłe państwo pracy.

(Koniec). *St. Staniszewski.*

Z RÓŻNYCH STRON.

Dymisja Stołypina. Prezes ministrów Stołypin podał się do dymisji—dymisja została przyjęta. Jako kandydata na stanowisko prezesa ministrów wymieniają Kokowcewa. Ministerjum spraw wewnętrznych ma objąć sekretarz państwa Makarow.

Kronika pośmiertna.

Zmarł w Krakowie ś p. **Walery Gadowski**, znany ongi artysta rzeźbiarz. Urodzony w Krakowie w r. 1833, kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, od r. 1858 zaczął wystawiać prace o piętnie wysokiego artyzmu. W r. 1877 został profesorem rzeźby w Szkole Szt. Pięk. w Krakowie. W r. 1887 stracił wzrok; nieszczęście to pozbawiło go możliwości dalszej pracy.

KRONIKA.

W Czytelnii Naukowej dziś referat p. St. Staniszewskiego p. t. „Instytucje samorządowe w Królestwie Polskim.

Sesje. W sobotę 25 marca odbędzie się sesja zarządu Towarzystwa Rolniczego; w niedzielę—sesja Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej oraz posiedzenie założycieli Szkoły w kwestji omówienie stanu finansów Szkoły i ułożenia budżetu na rok przyszedł.

Wieczornica Szkoły Handlowej na T-wo pomocy dla b. wychowanców, zapowiedziana na 25 marca, została od-

łożona do 8 kwietnia, ponieważ obydwie sale teatralne zostały przed miesiącem już zamówione przez trupy przyjezdne.

Ze Straży Ogniovej. W przeszłym tygodniu odbyło się zebranie Rady Straży Ogniovej. Przedmiotem obrad była kasa pomocy strażaków, reforma orkiestry i letniego umundurowania straży. Uchwalono zwiększyć dochód kasy pomocy przez wprowadzenie obowiązkowych składek od członków, urządzić zabawę na kupno nowych instrumentów dla orkiestry oraz nabyć letnie mundury dla całej straży.

Walne zebranie członków Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników rolnych odbędzie się w Wyłkowyskach, w sali klubu miejscowego, dnia 2 kwietnia r. b. o godzinie 2.

Gubernatorem suwalskim mianowany został członek komisji do spraw włościańskich w gub. Królestwa Polskiego rz. r. st. Kuprejanow.

Sprawozdanie Suwalskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1910 (24 rok istnienia).

Towarzystwo Dobroczynności, rozwijając zakres swej działalności w ciągu lat ostatnich, z konieczności zmuszone było powiększać każdorocznie budżet utrzymania istniejących przy towarzystwie warsztatów rzemieślniczych i okazywać doraźną pomoc biednym, liczba których z biegiem lat znacznie się zwiększa, tymczasem środki Towarzystwa w porównaniu z rzeczywistymi jego potrzebami nie powiększyły się. Rada Towarzystwa, nie posiadając w swem rozporządzeniu źródła stałych dochodów i znaczniejszych ofiar jednorazowych, w roku sprawozdawczym, również jak i w ciągu dwóch lat ostatnich, zmuszona była utrzymywać tylko przytułek dla biednych i warsztaty rzemieślnicze, odmawiając stałych zapomóg miesięcznych, wydawanych w latach poprzednich, i zmniejszając znacznie stopę zapomóg jednorazowych.

Głównym źródłem zaspokojenia materialnych potrzeb Towarzystwa w roku sprawozdawczym były warsztaty rzemieślnicze (szewcki i krawiecki) i dochód z zabaw, urządzanych w ogrodzie miejskim. Co się zaś tyczy rocznych składek członkowskich, to Rada Towarzystwa ze smutkiem zaznaczyć musi, że liczba takowych znacznie się zmniejsza. W roku 1907 do kasy Towarzystwa wpłynęło składek członkowskich 473 rb., w r. 1908—445 rb., w r. 1909—391 rb., a w roku 1910 tylko 332 rb.

Warsztaty rzemieślnicze znajdowały się w roku sprawozdawczym w pomyślniejszym stanie niż lat ubiegłych; mieszczą się one w domu Palnickiego, ul. Główna № 51. Z nauki krawiectwa korzystało 7 chłopców i szewctwa—5 chłopców.

W przytulku dla biednych (dom Publicznej Dobroczynności przy ulicy Gumiennej) 1 lutego 1910 r. znajdowało się—3 mężczyzn i 10 kobiet; w końcu roku—14 osób (2 mężczyzn i 12 kobiet).

Wsparcia i zapomogi jednorazowe wydawane były osobom, znajdującym się w krytycznym położeniu materialnem i wstydzącym się żebrać. W ciągu roku wydano 134 jednorazowych wsparć na ogólną sumę 393 rub. 50 kop. Wyjątkowo biedni korzystali z bezpłatnej pomocy lekarskiej pp. dr. A. Bakinowskiego i T. Noniewicz. Lekarstwa dla biednych, warsztatów rze-

mieślniczych i przytulku udzielała bezinteresownie apteka p. Zawadzkiego.

Ogólny dochód w 1910 r. wyniósł—2897 rb. 58 k. Rozchód—2729 r. 65 k. Pozostałość na r. 1911—167 rb. 93 kop.

Oprócz tego pozostało zaległych składek członkowskich za lata ubiegłe 101 rb.

Na ogólnym zebraniu, które odbyło się 16 b. m., odczytano sprawozdanie, z którego umieściliśmy wyciągi, uchwalono wyrazić podziękowanie pp. J. Penczylle i M. Borszczowi za opiekę i zajęcie się warsztatami rzemieślniczymi, uproszono też ks. Powilajtisa, żeby nadal piastował obowiązki prezesa ku pożytkowi instytucji. Do Rady wybrano: ks. Szymona Powilajtisa (prezes), p. Alojz Gromadzką, Sylwestra Bieńkowskiego, Al. Bakinowskiego, Józefa Hryniewicza, Józefa Morawskiego, A. Raykowskiego, ks. J. Chojnowskiego, Zofję Noniewiczową i Janinę Zawadzką; na zastępców: pp. Józefa Norejke, Marję Zablocką, Henryka Brzoskę i Józefa Penczylle; do Komisji Rewizyjnej: pp. A. Krzywickiego i A. Wodnickiego. Na opiekunów warsztatów rzemieślniczych powołano przez aklamację pp. J. Penczylle i M. Borszcza.

Doroczne ogólne zebranie Reprezentantów Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach odbyło się w dniu 18 marca r. b.

Z odczytanego sprawozdania za rok 1910 przekonaliśmy się, że Towarzystwo na dzień 1 stycznia 1911 liczyło członków 1132; ogólny obrót kasy wynosił w przychodzie i rozchodzie wraz z remanentem rub. 706654 kop. 47; pożyczek w ciągu roku wydano na sumę r. 190880 kop. 35, lokaty na 1 stycznia 1911 roku wynosiły rub. 110520 kop. 82, kapitał Kasy Przewodności urzędników Towarzystwa wynosił rub. 1171 kop. 18, kapitał zaś zapasowy—rub. 8454 kop. 83; czysty zysk, osiągnięty z operacji za rok 1910, stanowi sumę rub. 2960 kop. 82.

Z powyższego zysku ogólne zgromadzenie wydzieliło na dywidendę rub. 2008 kop. 8, t. j. 4% od sumy udziałów, podlegających dywidendzie, przelało na kapitał zapasowy 10%, t. j. rub. 296 kop. 8, przeznaczyło na gratyfikację pracujących r. 231, na kapitał rezerwowy rub. 125 kop. 66, na kapitał zapomogowy rub. 150 i na cele dobroczynne rub. 150.

Budżet wydatków na rok 1911 uchwalony został prawie w tej samej cyfrze, co i w poprzednim roku, z podniesieniem jednak wynagrodzenia członków Zarządu o rub. 180, wynagrodzenia buchaltera i kasjera o rub. 100 każdemu, oraz o rub. 100 pozycji na nieprzewidziane wydatki.

Na wniosek Zarządu Ogólne zgromadzenie zmieniło stopę procentową od lokat rocznych i na żądanie, wyznaczając od lokat długoterminowych (na rok czasu) dla członków 6% i dla osób postronnych 5%; od lokat na każde zażądanie—dla członków 5½% i dla osób postronnych 4½%; postanowienie to obowiązywać zacznie od 1 lipca r. b.

W dalszym ciągu uchwalono, by Towarzystwo przeszło na ustawę normalną z roku 1905; w celu więc wypracowania statutu z odpowiednimi zmianami wyznaczono specjalną komisję.

Jednocześnie powołano przez aklamację ponownie: do Rady—pp. Gustawa Zablockiego i Pawła Bydelskiego, do

Zarządu p. Walerego Romana i na kandydatów do Zarządu p. Franciszka Norejke i Antoniego Witkowskiego; do Komisji Rewizyjnej p.p. Wyrzykowskiego, Krzywickiego i Nowackiego.

Pożar. W poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem miasto zostało zaalarmowane sygnałem straży ogniowej. Palila się stodoła za rzeką na przedmieściu „Utrata”, należąca do mieszkańca Żylińskiego. Dzięki wczesnemu przybyciu straży, ogień został umiejscowiony odrazu i przyległe budynki ocalały, pomimo grożącego im niebezpieczeństwa.

PIŚMIENICTWO.

№ 2 „Przewodnika Zdrowia”, (Czarnowski, Berlin Weisenburgerster. 27) wyszedł i zawiera: Abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków przeważnie roślinnych.—Pościć—ale jak i poco?—Arszenik lekarstwem? Kilka uwag o najnowszym środku antysyfilitycznym „Ehrlich—Hata 606”.—Gorące powietrze jako środek przeciw gruźlicy.—Mieszanki herbatnie przeciw różnym cierpieniom.—Rozmaitości.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Fr. Galdzewicz—50 r.

Na Szkołę Handlową.

P. Julian Zabielski z Olszan (pow. marjampolskiego)—100 r.

Na stypendjum im. Piotra Górskiego.

W rocznicę jego śmierci 13 marca chrzestna córka E. M.—5 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Pp. H. Trupindowa—6 r., W. Skarzyński—6 r.

Na Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Elsie Zabielska z Olszan—25 r.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. J. Norejko—1 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Janina Zawadzka—9 r., Jan Zawadzki—6 r., H. Brzosko—6 r., Borszcz—6 r., Raykowski—6 r., Kulczyński—4 r., Gorełow—1 r., Zablocki—6 r., Bieńkowski—6 r., Jaroszewiczowa (na ochronkę)—10 r., Berdzewski—2 r., X. X. w cukierni—1 r. 15 k., Od pań B., P., R i Z. nieprzyjęte przez p. R. na ochronkę—6 r. 60 kop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. Józefowi Lendo. Artykuł zbyt osobisty—nie umieścimy.

Autorowi „Urywka z pamiętnika”. Nie wydrukujemy.

P. Eugenji. Nie nadaje się do druku.

Ogłoszenia.

Walerjan Sniehórski

Biuro Komisowe I-go rzędu, zatwierdzone przez ministerjum, kaucjonowane, w lokalu Banku Przemysłowego, Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków. Lokatę kapitałów na hipoteki majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszerze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne sumy do ulokowania na domy i majątki.

Biuro Komisowe I-go rzędu, Wierzbowa 11, lokal Banku Przemysłowego. Walerjan Sniehórski.

Zarząd Suwalskiego Stowarzyszenia Spożywczego

niniejszym podaje do ogólnej wiadomości, że zebranie Reprezentantów Stowarzyszenia, na którym odczytane będzie sprawozdanie za rok ubiegły, wybór ustępujących członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, oraz uchwalenie budżetu na rok 1911, wyznaczone zostało na dzień 31 marca (piątek), w sali Resursy Obywatelskiej, o g. 7 wieczorem punktualnie.

Ufając, że wyniki działalności Stowarzyszenia nie są obojętne Uczestnikom, Zarząd jest pewny, że *wszyscy Stowarzyszeni* zechcą zaszczyścić swą obecnością powyższe zebranie.

ZARZĄD.

B I L A N S

Suwalskiego Towarzystwa Spożywczego

w dniu 31 grudnia 1910 roku.

STAN CZYNNY:

Gotowizna w kasie	4 r. 20 k.
Ruchomości	1011 r. 75 k.
Remanent towarów i trunków	8288 r. 26 k.
Dłużnicy	421 r. 32 k.
Sumy przechodnie *)	61 r. 76 k.
Razem	9787 r. 29 k.

STAN BIERNY.

Kapitał udziałowy	5031 r. 10 k.
Kapitał zapasowy	864 r. 89 k.
Kapitał amortyzacyjny	133 r. 18 k.
Wierzyciele za towary	1586 r. 22 k.
Wierzyciele za gotówkę	900 r. — k.
Niepodniesiona dywidenda byłych członków	16 r. 69 k.
Sumy przechodnie **)	183 r. 54 k.
Czysty zysk	1071 r. 67 k.
Razem	9787 r. 29 k.

*) Udział w Suwalsk. Towarz. Wzajemn. Kred. 20 r., w Cukrowni „Józefów” 20 r., opłacone za asekurację filij za r. 1911—21 r. 76 k.

**) Sporne podatki miejskie. Sprawa w Senacie.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE. 1—13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę czyli „ishias” i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dawkę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA.—Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

JAŚNIEJ SŁOŃCA

☆ ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK =
★ NADAJEPIĘKNY I TRWAŁY POLYSK =

Sprzedaż w skład. apt. i skład. farb.

Przedstaw. G. J. Rudeński, Wilno, Kijowska 4.

„KOFFONELLI” prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już op wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółtą, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynałazł napój „KOFFONELLI”, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli” otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli” jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli”, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli” mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 25—30.



fabr. marka
„BOCIAN”.

N A W E T D Z I E C K O

może bronzować samo Lampy, Ramy do obrazów, Figury i wszelkie inne przedmioty z drzewa, żelaza, terrakoty, gipsu, słomy, papieru i t. p., używając Bronzolini. Polyskiem Bronzolina niczem nie ustępuje złoceniom prawdziwym złotem. Sprzedaż w składach aptecznych i farb po 30 kop. pudełko. Hurtowo: M. Niedźwiedź, Warszawa, Wspólna 5. Telef. 91.07.